

Felieton z cyklu „Chłodnym okiem” : Kratka na mózgu.

Kratka samochodowa umożliwiająca odliczanie podatku Vat przy zakupie samochodów osobowych narodziła się w mózgu bezimiennego pracownika Ministerstwa Finansów w drugiej połowie lat 90-tych poprzedniego wieku. Biorąc pod uwagę ekonomiczne skutki tego pomysłu można uznać za udowodnione, że autor pomysłu niechybnie był absolwentem „moskiewskiej szkoły ekonomii” – czyli ekonomii „inaczej”. Ustawę o podatku Vat wprowadzono w lipcu 1993 roku. Było to tak genialne pomyślane, że autor ustawy, prof. **Witold Modzelewski** (były wiceminister finansów) do dzisiaj świetnie prosperuje z tłumaczenia „co poeta myślał gdy pisał” – czyli tłumaczy i interpretuje swoje własne pomysły i to za grubą forszę!. Zaiste, kuriozalna sytuacja szczególnie od strony etycznej. Ale z kim tu można rozmawiać „o etyce”?

Światowi producenci samochodów początkowo nie mogli się pokapować „**w czom dieło**”? Duch przepisu czyli przerabianie samochodu osobowego na ciężarowy za pomocą zamontowanej na czterech śrubkach metalowej kratki, dzięki czemu można tenże samochód kupić o 22% taniej, po prostu się nie mieścił w głowie (normalnej). Co bardziej sprytni producenci, jak pokapowali „idee” pomysłu, zaczęli „przerabiać” rękoma swoich dealerów samochody z osobowych na ciężarowe poprzez montaż „ministerialnych” kratek. Ministerialni urzędnicy wykonali kawał intelektualnej roboty i wymyślili nowy rodzaj samochodu: „samochód ciężarowy w karoserii osobowej”. Pamiętam, jak początkowo co bardziej „ortodoksyjni” policjanci łupili mandaty za...przekraczanie szybkości 70 km/h na drogach poza miejskich przez takie „osobowe ciężarówki”, a celnicy przeganiali poważnych Prezesów i Dyrektorów Generalnych wraz z ich „ciężarówkami” z samochodowo-osobowych przejść granicznych na te od ciężarówek i kazali ustawiać się w kolejkach tirów!.

Opowiada świadek następującego zdarzenia: „Przejście graniczne w Jakuszycach. Podjeżdża czerwone BMW cabrio „z kratką” na polskiej rejestracji. Celnicy nakazują zjazd na pas dla tirów, bo okazało się że BMW cabrio to...ciężarówka z plandeką!!! O tempota, o mores. Wielu moich znajomych celnicy przegonili ze Słubic do Świecka, bo tylko tam mogli przekraczać granicę w swoich „osobowych ciężarówkach”. Szczególne zasługi na tym polu mają celnicy z naszej południowej granicy. Potem ukazała się interpretacja, że taki samochód jest ciężarówką dla urzędu skarbowego, a osobowym dla policji. Niestety, Panowie Celnicy mogli

wyżywać się nadal na Prezesami –Vatowcami. Pomimo takich przeszkód i niedogodności sektor „przeróbkowy” rozwijał się dynamicznie. Coraz więcej światowych producentów ulegało presji konkurencji i oferowało „osobowe ciężarówki” (ale tylko w Polsce) aby zwiększyć sprzedaż samochodów dla firm. Sprzedaż „osobowych ciężarówek” osiągnęła poziom 30% rynku!! Na drogach pełno było samochodów z charakterystyczną kratką w środku. Pamiętam, jak opowiedziano mi zdarzenie: Anglik jechał przez Warszawę w towarzystwie polskiego gospodarza. Na prowokujące pytanie Polaka – dlaczego tak dużo samochodów osobowych w Polsce ma zamontowane charakterystyczne kratki, Angielski gość po namyśle odpowiedział: Bo wy chyba bardzo lubicie wozić...duże psy!! No ładnie, z inicjatywy ministerialnych urzędników w oczach świata zostaliśmy wielbicielami dużych psów. Zawsze zastanawiała mnie obsesyjna wręcz wrogość kolejnych rządów wobec kierowców i ich samochodów osobowych. Od początku nad motoryzacją unosił się – wiecznie żywy - duch Bieruta i Gomółki. Samochód jako symbol luksusu!. Być może miało to racje bytu, gdy „wolność” przyniosła nam na sowieckich bagnetach Armia Czerwona i szczytem luksusu dla żołdaka był zegarek i rower – oczywiście ukradziony!! A potem pojawił się samochód osobowy – symbol burżuazyjnego luksusu i dla „naszych” rządzących pozostał nim do dzisiaj, oczywiście z wyłączeniem egzemplarzy używanych przez byłych i obecnych „towarzyszy”. Stąd to obsesyjne łupienie kierowców pod każdym pretekstem i w każdej formie.

Nowa ustawa o podatku Vat, która weszła w życie wraz z akcesją do Unii, utrudniła życie przedsiębiorcom, drastycznie ograniczając możliwość odpisów podatku Vat, czyli podnosząc ceny samochodów dla firm o 22%. Synonimem niekorzystnych dla przedsiębiorców zapisów stał się słynny wzór **poseła Lisaka**, radykalnie ograniczający możliwości odliczeń podatkowych. Skąd się ten **poseł Lisak** wziął? – z **Unii Pracy**.

Wg. **Wojciecha Drzewieckiego**, prezesa firmy **Samar** monitorującej rynek motoryzacyjny, **branża potrzebuje jednak 100% odliczania podatku Vat** od wszystkich służbowych samochodów. Dla wielu profesji samochód osobowy jest podstawowym narzędziem pracy. Te auta są często bardziej firmom potrzebne niż ciężarowe i dostawcze. Ustalanie, za którym rzędem siedzeń ma być kratka i uzależnianie od tego podatku, nie ma sensu.

Normalny podatkowo (bo nasz jest chory) świat od dawna poszedł drogą rozsądku i rozumu.

Kupując samochód, obojętnie jaki, przedsiębiorca odlicza podatek Vat, jak od wszystkich innych środków trwałych takich jak np. komputer, młotek, betoniarka, itd., czyli kupuje w cenach netto. Przysłowiowy „Kowalski”, czyli osoba fizyczna nie prowadząca działalności gospodarczej – kupuje w cenie brutto bez odliczania podatku. Przedsiębiorca - Vatowiec kupując „towar bez Vat”, zwiększa swoje zyski, efektywność, **tworzy nowe miejsca pracy**, płaci (większy!) podatek dochodowy, następnie sprzedaje samochód z Vatem – który płaci zachłannemu fiskusowi i wszyscy są zadowoleni. Ale „**Homo Sovietikus**” wg. śp. **Ksiedza Tischnera** – wiecznie żywy – jak socjalizm.

Kolejne tabuny indolentów ekonomicznych, „rycerzy sprawiedliwości społecznej” – mentorów „społecznej gospodarki rynkowej” – fundują nagrodę dla osoby która mi te zjawiska **logicznie wytłumaczy i udowodni** – nie poddają się. Oto rząd przygotował nowy **znacznie bardziej skomplikowany** projekt nowelizacji ustawy Vatowskiej.

Wg. ministerstwa odliczenie Vatu można by stosować wtedy, gdy samochód będzie miał zamontowaną kratkę za pierwszym rzędem siedzeń. Moje typy na nowe „ciężarówki” to: **Porsche Carrera** po wymontowaniu tylnej półki „na przybory toaletowe”, wszystkie dwuosobowe samochody sportowe, dwuosobowy „**Smart**” – idiotyzmy – oczywiście, ale autorzy tych kretynizmów pracują w Ministerstwie Finansów!.

„Kratka” to kolejny obok „składaka” wkład polskiej myśli ministerialno – urzędniczej w rozwój światowej motoryzacji, czyli najgłupszy z możliwych, najdroższy w wymiarze finansowym sposób gnębienia przedsiębiorców (tych co się jeszcze ostali – bo całe tabuny „poległy” pod ciosami krwiożerczego fiskusa). Podatek Vat na naszych ministerialnych ekonomicznych analfabetów działa jak „vata na uszy” - nic nie słyszą, nic nie rozumieją, nie mówiąc o tzw. „zdrowym rozsądku”.

Bracia Słowacy wprowadzili 3 x 18 czyli Vat 18%, Pit 18% i Cit 18%. I co się stało? W pierwszym kwartale mieli nadwyżkę budżetową (ku własnemu ogromnemu zdumieniu), rzeczywistość przeszła najśmielsze oczekiwania!!

„Kratki” fizyczne, czyli więzienie za szkody wyrządzone gospodarce należy się wszystkim kolejnym autorom wszelkich pomysłów „kratkowych”, bo kratki na mózgach już mają.

Andrzej Szyjkowski 12.2004 r.